Po przeczytaniu oddaj drugiemu.

SZANIEC

Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chcę być wolny — zawsze wolnym został.
(gen. Jasński 1790 r.).

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli.

Rok V | Warszawa, 4 grudnia 1943 r. | Nr. 15 (106)

NSZ POTEPIONE — ARMIA LUDOWA UZNANĄ.

Organ Armji Krajowej „Biuletyn Informacyjny" zdn. 18 listopada r. b. zamieścił urzędowy komunikat, który brzmi:

„Komendant Sił Zbrojnych w Kraju informuje, że zostało z absolutną pewnością ustalone, iż oddziały Sił Zbrojnych w Kraju nie mają nic wspólnego z ohydnym wymordowaniem w dniu 5 sierpnia br. oddziału t. zw. Armji Ludowej pod Borowem w woj. Lubelskim.

Co to za ohydna zbrodnia od której odżegnywa się urzędowy organ Armji Krajowej? w sierpniu b r. oddział leśny N. S. Z. zlikwidował bandę komunistyczną, dowodzoną przez majora sztabu armji sowieckiej, która ku urągowisku naszych polskich uczuć przyjęła nazwę bohatera narodowego.

Wbrew naszej intencji, gdyż uważamy za nie celowe reklamowanie w dzisiejszych warunkach każdej akcji czynnej w stosunku do naszych wrogów — czynniki „miarodajne" umieściły w stałem swem sprawozdaniu powyższą akcję oddziału N. S. Z., jako czyn dokonany przez oddziały Armji Krajowej. W blisko cztery miesiące po fakcie ukazało się wyżej podane sprostowanie. Nie wiemy, czy to manifestacyjne odcięcie od tej akcji jest spowodowane interwencją czynników komunistycznych, czy też zmianą taktyki w stosunku do ośrodków komunistycznych w kraju na skutek dużych sukcesów ofensywy bolszewickiej -- nie mniej uważamy, że sprawę tę należy oświetlić ze stanowiska polskiego.

Siepacze Moskwy, potwory i łotry, bandyci i zbiry, którzy na równi ze zbrodniarzami niemieckimi postawili sobie za cel wyniszczenie narodu polskiego odgrzebali czczone przez nas imiona bohaterów narodowych: Kościuszki, Głowackiego, Kilińskiego... Ich imiona dywersanci sowieccy, występujący pod nazwą „Gwardji Ludowej", lub „Armji Ludowej" ochrzcili swe oddziały. Jeszcze kraj w ciężkiej żałobie po

niebywałej w dziejach ludzkości zbrodni katyńskiej, dokonanej na internowanych przez bolszewików oficerach i żołnierzach Armji Polskiej, jeszcze dziesiątki tysięcy rodaków opłakuje swych synów, braci, mężów i ojców, jeszcze resztki 2 miljonowej rzeszy męczenników wywiezionych z obszaru Polski w czasie okupacji sowieckiej giną z głodu i zimna, w więzieniach i obozach bolszewickich, gdy oto tu, na polskiej ziemi, sowieccy spadochroniarze organizują siłę zbrojną, awangardę sowieckiej armji i sowieckiego ustroju, a czynią to poza wiedzą i bez mandatu urzędowych władz polskich.

Co robią te oddziały? Po co przyjeżdżają do nas wysłannicy Stalina? i to w warunkach niebywałych w zwyczajach międzynarodowych: zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską, nieuznawania rządu polskiego w Londynie, który przecież związany jest tak ścisłym sojuszem z Anglią i jest zaprzyjaźniony ze Stanami Zjednoczonymi A. P., Dobry i szlachetny Stalin, obrońca ciemiężonych narodów Europy, wybiera z pośród swych niewolników poczciwych małojców, którzy wzruszeni nadzludzkiemi cierpieniami niedolą bratniego narodu polskiego, przybywają tutaj, by nas bronić przed zbrodniarzami niemieckimi. A na drogę błogosławi ich słynna nasza rodaczka, dobrze znana z działalności komunistycznej, literatka, Wanda Wasilewska, kochanka dygnitarza sowieckiego, ktra zdążyła już przejawić chrześcijańskie, braterskie, dobrotliwe i niewinne zamary... wymordowaniem patrjotów polskich. Żydek Berling, rzekomo pułkownik wojsk polskich, zrobi drugi Katyń, no a później znajdzie się dużo chętnych do sprawnego załatwienia się z ludowcami, socjalistami, klerykałami, chłopami, boć wszyscy oni stanowią kontrrewolucyjny, psujący powietrze w czystej atmosferze raju sowieckiego.

Patrjotyczne cele Gwardji Ludowej, armji Ludowej i innych ekspozytur sowieckich w Polsce stale podkreślają agenci komunistyczni zarówno w propagandzie ustnej jak i licznych w kraju pismach komunistycznych i komunizujących. Lecz odrzućmy fantazje i zakłamanie i spójrzmy bez zasłony na naszą tragiczną rzeczywistość. Mordują nas Niemcy. Systematycznie i metodycznie, z wprawą i doświadczeniem. Niedość tego! Na naszej drodze stoi drugi wróg śmiertelny. Bolszewickie oddziały dywersyjne z Gwardją Ludową, jej przybudówkami i ośrodkiem dyspozycyjnym w Moskwie. Co robią w Polsce? Napadają na nasze wsie, miasteczka, ograbiają dwory, plebanje, chłopów, mordują broniących swego dobytku, prowadzą akcję dywersyjną, wysadzają mosty, tory kolejowe, palą tartaki i... nałogowo unikają bezpośredniego zetknięcia z Gestapo i żandarmerją niemiecką. A rezultat? Bohaterzy wycofują się w bezpieczne miejsca, a tymczasem Gestapo i żandarmerja niemiecka morduje niewinną i spokojną ludność, której jedyną zbrodnią jest to, że mieszka w pobliżu dokonanego aktu sabotażu. Tak skrwawiła się nasza Lubelszczyzna. Pacyfikacja powiatu Biłgorajskiego. Stygnie w żyłch krew, słowa grzęzną w krtani. Spalone wsie, zwęglone szczątki ich mieszkańców, niemowląt i dzieci, stłoczone do obozów i mordowane tysiące ludzi. Dantejskie sceny. Koniec świata. Cisną się bluźnercze słowa: Bóg opuścił ziemię!

Kto stanął w obronie niewinnych? Kto nastawił piersi, by ochronić przed zagładą tysiące istot ludzkich? Takich nie było? Nie, nieprawda!

Byli. Wyjące z bólu matki piersiami swemi zasłaniały niewinne dzieciny od ciosów morderców i płomieni szalejących pożarów. Tych potwornych scen nie oceni nikt, kto własnemi nie patrzał na nie oczami. Gwardziści w bezpiecznych kryjówkach raczyli się zdobytym łupem: wódką i wieprzakami. A nasze miarodajne czynniki wzywały ludność do... przetrwania i ratowania się, jak kto może, bo innej pomocy, jak słowa pociechy i stwierdzenia, że zbrodniarze zostaną ukarani, dzisiaj udzielić nie można. Właśnie tak samo, gdy czyta się piękne, wzniosłe przemówienia z Londynu: Znamy wasze cierpienia i ofiary. Wytrwajcie. Sprawcy zbrodni będą ukarani. Krew wasza nie pójdzie na marne.

Wierzymy w to. I dlatego, że wierzymy — cierpimy, walczymy i giniemy. I nie spoczniemy w walce „póki my żyjemy, a co nam obca przemoc wzięła mocą odbierzemy". Dlatego nie chcemy od was uznania, bo to trochę niepoważnie, gdy siedząc w warunkach bezpieczeństwa i dostatku, pochłonięci kłótniami w rodaków gronie, poklepujecie nas po ramieniu, nas, którzy tak przecież strasznie cierpimy.

Kto winien tej codziennej naszej tragedji? Niemcy — niewątpliwie. Ale przecież w iluż to wypadkach komunistyczne oddziały rozpoczynają **akcję podstępną chytrą, przebiegłą, podłą, łajdacką, tchórzowską** a niemieccy towarzysze kończą ją tradycyjnym swym zwyczajem: mordowaniem niewinnych.

Czy akcja oddziałów bolszewickich w Polsce ma znaczenie wojskowe? Czy ma wpływ na bieg działań wojennych?

Nie! Ona ma na celu stworzyć taki terror niemiecki, by wywołać **zbrojne powstanie w Polsce.** I wówczas rzeczywiście mogłoby nastąpić załamanie frontu wschodniego. Ale po naszych trupach. Kraj nasz stał by się wielkim cmentarzyskiem. Cel sowietów zostałby osiągnięty. Rękami naszemi załamałby się front wschodni, rękami niemieckimi bylibyśmy masowo wymordowani a Wasilewska i jej sowieccy przyjaciele nie potrzebowaliby już prowokować świata cywilizowanego, nowemi zbrodniami na terenie Polskiej republiki radzieckiej. Nie mieliby odpowiednich kandydatów.

A więc panowie mieniący się Stronnictwem Ludowem, obrońcy mas ludu polskiego i wy wszyscy nasi przyjaciele i nieprzyjaciele, weźcie pod uwagę, *niema w Polsce, i dla Polski wrogów numer 1 i 2. Jest wróg* **jeden. Obojętne jak się nazywa, — Niemiec czy Bolszewik.**

Może ktoś z was woli ginąć metodą katyńską z nagana w tył czaszki, albo w obozach sowieckich, albo też w komorze gazowej lub w obozach niemieckich. To już rzecz gustu. Dla nas to jednakowa przyjemność. Z Niemcami walczy cały świat. Niemcy wojnę już przegrały. Z Rosją sowiecką walczą dziś tylko Niemcy. **Dlatego też zlikwidowanie w Polsce agentur sowieckich** choćby stroiły się w najpiękniejsze patryjotyczno - polskie piórka — to obowiązek, to konieczność. **Tego wymaga polska racja stanu. I dlatego walczyć będziemy bez względu na to, czy się to komu** podoba czy nie. Chyba, że Delegat Rządu na Kraj posiada gwarancję naszych dostojników: Prezydenta RP, Premiera Rządu i Wodza Naczelnego, że nawet w wypadku wkroczenia do Polski wojsk sowieckich zaistnieją takie okoliczności, iż suwerenność Polski zostanie uszanowana a nasza wolność osobista będzie nietykalna. Ale to trzeba podać do wiadomości

społeczeństwa, gdyż bez tej gwarancji przeciw działanie i zwalczanie akcji samoobrony społeczeństwa w dziele niszczenia wrogich agentur a choćby tylko rozbrajanie społeczeństwa z jego zdrowego instynktu samoorbony — jest bardzo niebezpieczną i lekkomyślną akcją.

Linia polityki polskiej nie może iść krętemi ścieżkami, nie może robić łamańców, nie może być konjunkturalną. Musi być konsekwentna, jasna, i zrozumiała dla całego narodu. Nie może mieć w sobie nic z dzikich stosunków naszego życia politycznego, gdzie szuka się odpowiedn ch łamańców, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej natury, by uderzyć na przeciwnika, by go zmiażdżyć, osłabić, byle tylko osiągnąć cel partyjny choćby on był sprzeczny z interesami państwowemi. To się nazywa brakiem kultury politycznej. Tego braku kultury politycznej dominującej w naszem życiu wewnętrznem — nie można przenosić na linję polityki polskiej. Sukcesy armji sowieckiej nie mogą wpływać na linję polityki polskiej. Mięczaki, ślimaki, faktorzy, lawiranci, ludzie konjunktury, dostosowujący się do każdej sytuacji, postąpią najrozsądniej, gdy pozostaną na uboczu, i zrezygnują z roli przodowania narodowi a przyjmą rolę obserwatorów. Będą mieli czas przemalować się na kolor odpowiedni dla danej sytuacji politycznej. Tradycje pod tym względem mamy dobre.

Naród potrzebuje przodowników z charakterem, twardych, konsekwentnych, dalekowzrocznych.

My stawiamy sprawę prosto. Doceniamy znaczenie sukcesów armji sowieckiej. Mimo to nie ponoszą nas nerwy nie tracimy równowagi. Nie wierzymy, jakie koleje będziemy przechodzić. Nie wiemy, jakie Bóg ześle jeszcze na nas cierpienia. Być może, że przejdziemy jeszcze falę bolszewizmu. Przygotowujemy się i na to. Mimo to wierzymy w jedno: — w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Wierzymy w Polskę. Wiarę tę daje nam wiara w Opatrzność boską, oraz wiara w naród. Wierzymy, że żaden oficer i żołnierz polski żaden Polak nie dopuści, aby powtórzył się drugi Katyń. Rozum mówi nam, że trzeba się przygotować na najgorsze. Instynkt samoobrony dyktuje, że zło nie da się ugłaskać, że nie można go tolerować, lecz trzeba zwalczać. Dlatego też bez względu na przebieg wydarzeń dziejowych i na nasze koleje losu, musimy oczyścić kraj z oddziałów sowieckich i agentur Kremla.

Różnych musimy się chwycić sposobów — **albo słowem i mocą naszej ideologji oraz odwołaniem się do wspólnoty polskiej, albo o ile zajdzie potrzeba likwidacją fizyczną.** Im mniej będzie agentów i agentur bolszewickich, tem trudniejsza będzie działalność „sojuszników" naszych z musu. Poprostu będzie mniej znających dobrze środowiska polskie „katyniarzy". Będzie mniej volksdeutschów na służbie Kremla. W obronie własnej mamy prawo walczyć. Jest to prawo naturalne każdego narodu.

W stosunku do Niemców, walczymy takimi sposobami na jakie nas stać: ukrywamy się, zmieniamy miejsca pobytu, nazwiska, wygląd zewnętrzny, likwidujemy agentów, którzy nas tropią i wdzierają się w nasze środowiska, a tam gdzie zmusza nas konieczność stanąć w obronie życia, godności i bytu — walczymy. Walka jest nierówna; przeciw karabinom maszynowym automatycznym rewolwerom, granatom i pancerzom staje żołnierz w cywilu, jakże często z kiepskim pistoletem, bez zapasu amunicji, a w ilu wypadkach bezbronnym. Walczymy jak możemy. **Twarzą**

w twarz, z ukrycia, z zasadzki, podstępem i przebiegłością, przebrani w mundury wroga. Inaczej być nie może, bo warunki w jakich żyjemy zmuszają nas dzisiaj jedynie do takiej walki. Kto z nas Polaków odważy się podnieść zarzut, że ten i ów zamach czy zabójstwo był „ohydnym mordem“, że był wykonany niezgodnie z zasadami honoru i kodeksu żołnierskiego? Każdy niemal zamach, każde zabójstwo odbywa się w warunkach zaskoczenia strony przeciwnej.

Kto z obcych może nam, narodowi sławnemu z rycerskich tradycji zarzucić, żeśmy w okresie potwornych i niespotykanych w dziejach ludzkości aktów zbrodni na naszym bezbronnym narodzie, nie rycersko walczyli?

Czy zatem inne metody walki w dzisiejszych warunkach obowiązują nas wobec zbrodniarzy katyńskich? Jedną miarą traktujemy naszych wrogów, którzy mają nas na sumieniu masowe mordy niewinnych i bezbronnych braci naszych, mordy sięgające dzisiaj już w miljony istot ludzkich. W warunkach niewoli, w warunkach kiedy wróg narzuca nam nierówną walkę — **nie ma „ohydnych morderstw“. Jest tylko konieczna samoobrona.** Oddziały N.S.Z. źle odziane, źle uzbrojone, słabo zaopatrzone w środki materjalne, napotykają na dobrze zaopatrzone przez Moskwę w broń i środki finansowe, oddziały komunistyczne. W obronie Polski, w obronie ludności naszej — głównie mas chłopskich, najbardziej zagrożonych działalnością dywersyjnych band bolszewickich, walczą ofiarnie **oddziały leśne N. S. Z. Walczą nie dla przyszłych synekur i karjery, lecz ideowo dla Polski.** Mimo olbrzymich sum dysponowanych z Londynu nie otrzymują ani grosza żołdu z kas państwowych.

Panie Komendancie Armji Krajowej! Pełni poczucia odpowiedzialność za przyszłość Polski my jej słudzy i obrońcy stwierdzamy publicznie, że żaden rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, żaden Wódz Naczelny. gdyby nawet Pan miał nim kiedyś zostać, nie uznają pańskiego stanowiska, **że żołnierze N. S. Z. nie będą mieli zaliczonej służby wojskowej.** Nie Pan zadecyduje o tem, Decyzja już zapadła. Wywalczyły ją dziesiątki tysięcy oficerów i żołnierzy N. S. Z., którzy dzisiaj już zgodnie i w jednym szeregu z żołnierzami innych formacyj wojskowych polskich stanęli do raportu przed majestatem Stwórcy i złożyli krótki meldunek, że oddali swe życia za Ojczyznę. Pozycję żołnierską wywalczyli i sobie i swym towarzyszom broni, którzy jak i oni ślubowali wywalczyć Polsce wolność.

Bijemy się wszyscy w piersi i w codziennej modlitwie błagamy: „Boże odpuść nam nasze winy. Uwolnij nas od niewoli katów i oprawców. Spraw byśmy rąk swych czystych nie brukali w krwi plugawej! A do świata całego, do wszystkich narodów cywilizowanych miłujących pokój i wolność wołamy bez przerwy od września 1939 r. W imię pokoju i wolności, napadnięci przez nikczemnych sąsiadów chwyciliśmy za broń, rzuciliśmy na ołtarzu ludzkości nasze szczęście, mienie i ogniska domowe. Przychodźcie wy nam teraz z pomocą. Dajcie nam możność, jak rycerzom, po żołniersku i na polu bitew we wspaniałej tradycjami armji polskiej wywalczyć wolność naszej Ojczyźnie a ludzkości błogosławiony i sprawiedliwy pokój.

POLSKI WSCHÓD PŁONIE.

Wojna obecna rozpoczęła się pod hasłem zniszczenia Polski przez obydwu Jej odwiecznych wrogów — Niemcy i Rosję. Każde z tych państw na terenie swej okupacji różnemi metodami, lecz w jednakowo szybkim tempie przystąpiło do likwidacji nietylko polskich ośrodków organizacyjnych lecz do tępienia każdego odruchu myśli polskiej, sięgając następnie coraz głębiej do szerokich warstw ludności.

Obecne próby niektórych kierunków politycznych nprz. Stronnictwa Ludowego wybielania Rosji sowieckiej („Walcząc z komunizmem na tle ideowem, nie damy się też wciągnąć do krwawych walk bratobójczych. Obcych agentów chcemy zwalczyć słusznością naszej sprawy, anie pałką organ S. d. — Przez Walkę do Zwycięstwa Nr. 26 z 20 11 43 r.) i przedstawienia Niemców jako wroga Nr. 1, a Rosji jako przeciwnika konjukturalnego, są w obliczu setek tysięcy wywiezionych na wschód i tysięcy pomordowanych w bestjalski sposób oficerów dowodem ślepego doktrynerstwa i naigrywania się z katastrofy, jaka dotknęła całą Polskę a szczególnie ludność naszych kresów wschodnich. Doktrynerzy ci ponadto stwierdzają, że mamy broń tylko przeciwko Niemcom, a nie bolszewikom. A więc komuniści mogą bezkarnie hulać w naszym kraju, grabić, mordować, prowokować, przygotowywać grunt do całkowitego zniszczenia Polski, a taki pan łaskawie wyraża swą wyrozumiałość dla katów Polski.

Najboleśniejsze, że takie wypowiedzi znajdujemy na łamach organu Stronnictwa Ludowego, którego szef Wincenty Witos był premjerem Polski zwycięskiej w 1920 r. Znamy was grabarze Polski, którzy wtargnęliście do Stronnictwa Ludowego i wszystkich stronnictw t. zw. demokratycznych, aby zgnieść to wszystko co zdrowe, naturalne i polskie. Obserwowaliśmy waszą robotę a teraz widzimy jakie dała ona wyniki. Nawet ludową organizację znaną ze zdrowego chłopskiego rozumu umieliście wynaturzyć i oddać ją na usługi ciemnych wpływów masońskich i żydowskich.

Każdy naród ma swych pomyleńców, ale traktuje ich w sposób właściwy, tymczasem t. zw. demokracja polska reagująca tylko na obce rozkazy, w dodatku zgłasza pretensje do objęcia rządów w Polsce. Jakieby to były rządy widzimy z dzisiejszych już wypowiedzi, tragicznych w swej głupocie. Znamy te postacie *„kontraktowych chłopów"*, którzy wieś znają z okna salonki, którzy miesięcznie wydają równowartość kilku gospodarstw wiejskich, którzy w życiu są oportunistami, korzystającymi z synekur żydowskich, a w polityce skrajnymi klasowcami. Znamy tych ludzi, którym czerwone kruki wydłubały mózgi, którzy chodzą po Bożym świecie i udają normalnych Polaków, choć są makabrycznymi typami schyłkowców, zakryto, zachypnotyzowanymi przez żydów i niewrażliwymi na żadne ciosy walące w naród ze strony żydostwa oraz krajowej i zagranicznej lewicy. Dla takich panów jeśli Polaka powiesił carski rząd, to materjał do legendy, ale jak czerwoni kaci wymordowali dziesiątki tysięcy oficerów i żołnierzy polskich i zniszczyli całe dzielnice — to tylko konjunkturalne porachunki. W imię uzdrowienia stronnictw politycznych w Polsce, w imię przywrócenia dobrej sławy tak zasłużonemu dla Polski Stronnictwu Ludowemu, *tego rodzaju typy należy wyeliminować z życia politycznego.*

W imię Treuaga Dei zachowywaliśmy umiar, gdy t. zw. demokracja próbowała zohydzić i odsunąć od współpracy nasz kierunek, ale nie możemy i nie wolno nam milczeć, gdy próbuje zbagatelizować męczeństwo i golgotę całych połaci kraju.

Nie wierzymy w szczerość naszej t. zw. demokracji i zdrowy osąd nawet wtedy, gdy potępia Niemców, jako wroga Nr. 1. Gdyby na czele hord niemieckich stał nie Hitler, a czerwony dyktator lub żyd, mózgi „polskiej demokracji" kazałyby traktować go też jako wroga konjunkturalnego i zapomnieliby, że to naród niemiecki jest dziedzicznym wrogiem Polski, a nie ten lub inny kierunek. Reagują tylko w kierunku walki z faszyzmem i bagatelizując zbrodnie sowieckie koncesjonowana demokracja zapomina, że daje oręż w ręce Niemcom. Skoro Polacy tak łagodnie traktują zbrodnie sowieckie dlaczegoby nie mieli Niemcom przebaczyć ich zbrodni, jeśli tylko Niemcy zmienią rząd. Sądząc według opinji naszej demokracji, Polacy o wiele łatwiej znoszą eksterminację komunistyczną niż mordy faszystowsko-hitlerowskie.

Kresy wschodnie płoną. Ludność polska tępiona bez litości przez Niemców i podręcznych ich katów ukraińskich i litewskich. Demokracja polska reaguje na te zbrodnie sielankową odezwą do ukraińców obiecując rizunom samorząd administracyjny i kulturalny. (Ostatnia odezwa Pełnomocnika Rządu z dn. 15 list. br. nazywa nas Polaków nie gospodarzami a współgospodarzami Kresów Wschodnich). Bolszewickie bandy, rabując i niszcząc miasteczka, dwory i chłopskie zagrody, prowokują Niemców, zmierzając do wytępienia rękoma tych podłych, głupich i szalonych zbirów jak największej ilości Polaków. Coraz większe tłumy ludzi łupionych przez Niemców i bolszewików opuszczają zagrody i trafiają do oddziałów komunistycznych, by razem z niemi grabić i mordować swych rodaków i przygotować kadry, które mają zniszczyć Polskę. Demokracja nasza nietylko nie reaguje na te klęski, ale tu i ówdzie w swej prasie piętnuje jako samowolę *planowe lub sporadyczne objawy samoobrony.* Jeden z organów Robotniczej Partii Polskich Socjalistów niedawno zagroził odwetem za każdy mord popełniony na robotniku, niezależnie od jego przekonań. Owszem — możemy wam podać listę robotników narodowców, pomordowanych nietylko przez Niemców, lecz bolszewików. Ale tych robotników mścić nie będziecie, bo to dla was „faszyści", odwet zachowujcie tylko i wyłącznie za pomordowanych komunistów. My się w takie subtelności nie wdajemy, *robotnik czy profesor uniwersytetu, szerzący gangrenę komunistyczną jest agentem obcego i wrogiego mocarstwa i winien jest śmierci.*

Ba, „Biuletyn Informacyjny", organ krajowych Sił Zbrojnych, powołanych do walki z najeźdźcami i ten się oburza z powodu „ohydnego" wymordowania" bandy komunistycznej. A w jaki sposób taki pan, żerujący na organie prasowym wojskowym i rozsiewający tam bakcyle czerwonej choroby, chce likwidować wroga, który świadomie i jawnie, podstępnie i zdradziecko zmierza do zagłady Narodu Polskiego. Skoro publicysta z B. I. jest taki szlachetny niech sprobóje wyzwać na pojedynek czerwonego atamana.

Cały świat w obliczu oczekiwanej likwidacji niebezpieczeństwa niemieckiego widzi zbliżające się znacznie groźniejsze niebezpieczeństwo zalewu rosyjskiego; działacze polityczni angielscy nawet Partji Pracy (Labo-

uřzyści) gwałtownie wzmacniają tamy swej organizacji przed zalewem czerwonej fali, niosącej zagładę cywilizacji chrześcijańskiej, prasa amerykańska zapytuje, jki będzie los Polski wobec okropnych zamiarów Rosji sowieckiej; Kreml zerwał stosunki z rządem polskim, by prowadzić bez zastrzeżeń walkę propagandową i dyplomatyczną z Polską. Rosja domaga się nietylko ziem kresowych polskich, ale rozbija próby zorganizowania bloku środkowo - europejskiego pod przewodnictwem Polski, wreszcie dąży do rozbicia nas od wewnątrz systemem bojówek i politycznych grup komunistycznych, a tymczasem t. zw. czynniki miarodajne ogłaszają w piśmie „Rzeczpospolita Polska" odezwę do ludności krasów wschodnich, żądając, aby w obliczu ewentualnego wkroczenia wojsk sowieckich na teren Polski, ludność tych ziem pamiętała o konieczności zajęcia „godnego i poprawnego stanowiska, pomnąc, że są to sprzymierzeńcy naszych wielkich Aljantów w walce z Niemcami".

Czynniki t. zw. miarodajne zabawiły się w kurtuazję dyplomatyczną w stosunku do ludności własnego kraju, zamiast uprzedzić ją, że po opuszczeniu terenu przez jednego wroga zajmie je inny wróg, który niezależnie od znanych metod eksterminacji i łupiectwa, zastosuje podstępne środki pozyskania miejscowej ludności i użytkowania jej wysiłków przeciwko Narodowi Polskiemu.

Czynniki miarodajne zapomniały, wydając tego rodzaju odezwę, o podziale ról w tej wojnie. Anglia, mając na celu wzajemne wytępienie się dwuch wrogów, jednego aktualnego, a drugiego wroga na przyszłość, jest zmuszona do prowadzenia takiej ery dyplomatycznej, jaką prowadzi. Rząd polski w Londynie, jeśli nawet widzi niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony Rosji, musi się liczyć z nieudzieloną mu w Anglji gościną i nie może wyciągnąć całkowitych konsekwencyj z faktu zerwania z nim stosunków z Rosją i atakować jej rząd w sposób bezwzględny. *Tymczasem czynniki miarodajne w kraju mają pod tym względem rozwiązane ręce i powinny działać chociażby tak, jak przywódcy polityczni angielscy na terenie wewnętrznym.*

„Albo komunistom narzucono ich postępowanie w roku 1939-40, a wobec tego są nędznikami, czynu okropnego... Byli obojętni na to, czy wojnę z Niemcami wygramy czy przegramy. Stoczyli się do nieznanych dotąd granic upodlenia. Komuniści zamordowaliby nasz ruch robotniczy, zniszczyliby nasze ciało i uśmierciliby ducha". W ten sposób przemawia nie faszysta, lecz przedstawiciel socjalizmu angielskiego, wice przewodniczący Partji Pracy, poseł George Ridley, któremu komuniści w czasie tej wojny nie mieli okazji wymordować rodaków oficerów, ani też nie wywozili na śmierć i poniewierkę dwuch miljonów braci.

Panowie z polskiej „demokracji" słuchajcie i uczcie się i zapamiętajcie sobie, *że jest na świecie demokracja, oparta na fanatycznej miłości kraju ojczystego i strzegąca go nietylko przed atakami faszyzmu i hitleryzmu, lecz również przed falą obcego niebezpieczeństwa czerwonego.*

Taka demokracja, zorganizowana potężnie, dysponująca mljonami zdyscyplinowanych członków, zasobna w środki materialne jest czynnikiem ładu i bezpieczeństwa i w obliczu wroga jednoczy się ze wszystkiemi czynnikami w kraju. Robotnik walczy obok lorda nietylko na polu walki zbrojnej, lecz również na froncie wewnętrznym.

A tymczasem nasze demokracje bezsilne, rozbite z przerzedzonemi szeregami zwolenników w obliczu największej katastrofy dziejowej, wobec codziennych mordów na ulicach Warszawy, wobec widma płonącego wschodu polskiego obsadza według klucza partyjnego mandaty województw i starostów i dzieli między siebie fundusze londyńskie.

Te zespoły pomstujące na sanację, skoro opanowały czątkę himerycznej władzy w okupowanym kraju, zapomniały, *że piastowanie mandatów daje nietylko prawa, lecz nakłada również obowiązki.*

A pierwszym obowiązkiem piastujących mandat oficjalny *jest zmobilizowanie wszystkich sił narodu do walki z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym.*

W obliczu historji i krwawej rzeczywistości polskiej zapytujemy coście w ciągu czterech lat zrobili dla pozyskania współpracy tych, którzy własnym wysiłkiem zmobilizowali nie dla siebie, *ale dla Polski zdyscyplinowane, szeregi obrońców.* Wiemy, że nie macie sił do walki z komunizmem, wiemy, że zawodzą was zdolności organizacyjne i koncepcyjne, ale w takim razie, jakim prawem odrzucacie pomoc tych, których młodość i zapał oraz fanatyczna miłość Ojczyzny uskrzydla do wielkich czynów.

Żal wam pieniędzy londyńskich i mandatów w przyszłej Polsce! Zachowajcie je dla siebie, nam są niepotrzebne. *My walczymy o Polskę!*

Narówni z wami jesteśmy świadkami tego co się dzieje w Polsce i pewno już wiecie, że wojna totalna przekształca się w katastrofę żywiołową, jakiej historja nowoczesna nie zna.

Nie widzimy jeszcze kresu tej wojny, a obserwujemy obok planowych mordów i obław na ludzi — wędrówkę ludów, pędzonych na zachód przez ustępujące wojska, niszczenia całych miast, w perspektywie zanosi się jeszcze na większe klęski.

Z piekła, które Europę oczekuje wyjdą cało tylko te narody, które zachowują silną spoistość wewnętrzną i wybiorą trafnie linje postępowania, niezależnie od zmiennych konjunktur wojennych i mgławicy oświadczeń dyplomatycznych. *W imieniu kraju zapytujemy, czy ustaliliście w porozumieniu z Londynem wytyczne postępowania dla całego Narodu w obliczu czekających nas wypadków.* Na co zdadzą się wasze mandaty, skoro Polski nie uratujemy.

DLACZEGO DOPIERO W 1944?

Wojna weszła w stadjum rozstrzygające, jakkolwiek trudno jest przewidziej kiedy nastąpi zakończenie krwawego dramatu. Zresztą gdyby koniec wojny nastąpił w najbliższym czasie to jest rzeczą wątpliwą czy leżałoby to w interesie Polski. Twierdzenie to może się wydawać paradoksalne wobec wzmagającego się wciąg terroru ze strony okupanta i niezliczonych ofiar ponoszonych codziennie przez Naród Polski, ale jest tem niemniej oparte na logicznych przesłankach. Któżby bowiem był w tym wypadku, głównym zwycięzcą, jeżeli nie Sowiety? Co do polityki rządu sowieckiego wobec Polski nie można mieć żadnych złudzeń. Konferencja moskiewska nie zmieniła wcale wrogiego ustosunkowania się Z. S. S. R. do Polski. Deklaracje sowieckich osobistości oficjalnych jak ambasadora w Meksyku Umań-

skiego oraz inspirowane artykuły „Prawdy" i „Izwiestji" nie pozostawiają wcale wątpliwości, że czerwona Moskwa domaga się legalizacji dokonanego w zdradziecki sposób we wrześniu 1939 roku zaboru wschodnich połaci Rzeczypospolitej oraz przeciwstawiając się koncepcji bloku państw Europy środkowo - wschodniej pragnie zepchnąć Polskę do roli nic nie znaczącego państewka buforowego, jeżeli nie wchłonąć ją całkowicie. Wreszcie podróż Benesza do Moskwy podczas, której ma nastąpić podpisanie 20-letniego traktatu przymierza sowiecko - czeskiego dopełnia obrazu. Odrodzona Rzeczypospolita byłaby otoczona ze wszystkich stron przez jawnych lub ukrytych wrogów i prędzej czy później stałaby się łatwym łupem imperializmu sowieckiego. Zresztą sowiety, jak to wykazała niezbicie historja ostatnich lat nie szanują własnego podpisu, gwałcą najuroczystsze zobowiązania i akty prawne licząc się wyłącznie z siłą militarną.

Czy jednak układ sił jest naprawdę tak korzystny dla Sowietów, jakby to się mogło wydawać na podstawie sukcesów armji czerwonej?

Ofensywa sowiecka trwa nieprzerwanie od lipca b. r. i nic nie wskazuje, aby miała ulec przerwie. Dowództwo sowieckie zdołało rozwiązać trudności komunikacyjne i zaopatrzeniowe i prowadzi operecje strategiczne w wielkim stylu. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że armja niemiecka na wschodzie nie tylko zachowała swą zdolność manewrowania, ale też potrafi zadawać ciosy i zmuszać przeciwnika do zmiany planów. Jest więc rzeczą ryzykowną, a co najmniej przedwczesną mówić o bliskiem załamaniu się wojsk niemieckich w Rosji, i ich nieuniknionej klęsce. Dzięki przeciwnatarciu na linji Żytomierze - Korosteń dowództwo niemieckie udaremniło podstawowy plan sztabu armji czerwonej, który zmierzał do zwinięcia całego niemieckiego frontu południowego (przez zajęcie linji kolejowej Berdyczów - Winnica - Żmerynka - Odesa) i otwarcia przez Rumunję drogi na Bałkany. Gdyby plan ten się udał, to kampanja na Wschodzie byłaby bezapelacyjnie wygrana przez Sowiety a wojna zbliżałaby się ku końcowi. Jednakże opór niemiecki zarówno na odcinku Żytomierza jak i pod Krzywym Rogiem, Czerkasami, Nikopolem i Chersoniem, które nie zostały dotąd zdobyte przez oddziały armji czerwonej, uniemożliwił realizację tych zamierzeń.

W niezwykle krwawych walkach toczonych na froncie od morza Czarnego, aż po Newel wykrusza się powoli nietylko potęga armji niemieckiej. Ofiary sowieckie są niemniej ciężkie, jeżeli nie cięższe. Prędzej czy później może nadejść dzień, że armja czerwona straci oddech. Rozumie to dobrze Stalin i dlatego tak natarczywie domaga się od swych zachodnich aljantów otwarcia drugiego frontu. Sprawa ta stała na czele zagadnień omawianych w Moskwie. Jeżeli nawet sojusznicy anglosscy powzięli jakieś zobowiązania pod tym względem, to jednak termin ich wykonania jest uzależniony od wielu czynników natury politycznej podyktowanych interesami nie Rosji we Włoszech jak i brak jakichkolwiek działań na półwyspie bałkańskim nie są objawami słabości aljantów, lecz wynikiem pewnej kalkulacji politycznej. Ogólna sytuacja wojenno - polityczna jeszcze nie dojrzała, a moment zadania ostatecznego ciosu III Rzeszy nie nadszedł. Front wschodni spełnia niewątpliwie wielką rolę lecz jak to oświadczył w jednem ze swych ostatnich przemówień ś. p. gen. Władysław Sikorski *zwycięstwo nad Niemcami może być osiągnięte tylko na Zachodzie przez połączone armje angloamery-*

kańskie z udziałem innych wojsk sojuszniczych, wśród których armja polska wysuwa się na plan pierwszy.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że premjer Churchill w swej wielkiej mowie wygłoszonej w Mausion House w dn. 9 listopada podkreślił z naciskiem, że właśnie na barkach aljantów zachodnich będzie spoczywał główny ciężar walk w końcowem stadjum wojny a więc im też przypadnie główna zasługa zwycięstwa. Premjer W. Brytanji oświadczył m. in. „Osobiście jestem zdania, że kamapnja 1944 w Europie będzie najcięższą, a dla sprzymierzonych z Zachodu najbardziej kosztowną, jeżeli idzie o życie ludzkie, ze wszystkich dotychczasowych walk. Jeżeli nie zajdzie niespodziewanie pomyślnego, na co nam liczyć nie wolno (aluzja do możliwości przewrotu wewnętrznego w Niemczech) i jeżeli Opatrzność nie ześle nam jakiegoś aktu łaski, rok 1944 będzie rokiem największych ofiar wśród wojsk brytyjskich i amerykańskich".

Churchill zakończył swe doniosłe przemówienie niezwykle ważnym zwrotem: „Nie tylko koleje tej straszliwej wojny, ale także dobro przyszłych pokoleń zależy od bratniej współpracy między W. Brytanją a Stanami Zjednoczonemi, która bez naruszenia struktury świata zapewni trwały pokój i wolność ludzkości".

Zważywszy, że słowa te zostały wypowiedziane w 10 dni po zakończeniu konferencji moskiewskiej, która przyznała Sowietom na papierze równorzędne stanowisko z mocarstwami anglosaskiemi w urządzaniu świata, posiadają one ogromny ciężar gatunkowy.

Churchill jako polityk nawskroś realny zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa imperializmu sowieckiego i zapowiada w sposób niedwuznaczny, że osłabiona olbrzymim upływem krwi bestja bolszewicka zostanie okiełznana i unieszkodliwiona. Na to jednak potrzeba czasu i dlatego nie wydaje się możliwem aby wojna mogła się skończyć w najbliższej przyszłości. Społeczeństwo nasze musi się więc uzbroić w cierpliwość mając pewność, że dalsze ofiary, jakie poniesie Naród Polski opłacą się sowice. Trwająca już piąty rok martyrologja Polski, nie dobiegła kresu, lecz wśród mroków dzisiejszej tragicznej rzeczywistości zaczynają zarysowywać się wyraźnie zręby odrodzonej i potężnej Rzeczypospolitej Polskiej, uwolnionej nie tylko od teutońskiego najeźdźcy lecz i od groźby czerwonej nawałnicy we Wschodu.

Oceny frontu wschodniego.

Rzeczoznawca wojskowy BBC ocenia w następujący sposób sytuację na froncie wschodnim. Cały front sowiecki od Prypeci aż po południowe skrzydło znajduje się w akcji. Ostatnio teren kontrataku niemieckiego zmienił się — przeciwnatarcie zaczęło się w kierunku Fastowa, co stanowiło poważne zagrożenie dla bolsezwików, w międzyczasie jednak ofensywa sowiecka o Żytomierz i zajęcie tego miasta stworzyło dla dowództwa niemieckiego nowe niebzpieczeństwo, trzeba więc było rozpocząć na tym odcinku działania ofensywne. Ostatnie sforsowanie Dniepru pod Czerkasami i napór sowiecki na Znamienkę otwierają przed dowództwem sowieckim duże możliwości strategiczne i taktyczne. Opór niemiecki w rejonie Znamienki jest silny, gdyż chodzi o jedyną linję kolejo-

wą, którą idzie zaopatrzenie dla wojsk niemieckich w rejonie Krzywego Rogu.

Korespondent „Timesa“ uważa, że ofensywa niemiecka w rejonie Kijowa, może mieć dwa cele: albo zmierza do odbicia Kijowa i zlikwidowania aktywności sowieckiej na całym odcinku tego frontu, albo też zabezpieczenia linji kolejowej na Berdyczów i przeprowadzenia akcji opóźniającej dla umożliwienia ewakuacji armji z łuku Dniepru i odcinka Krzemieńczuga. Zdaniem korespondenta fakt, że kontrofensywa niemiecka rozwija się pod Żytomierzem nie stwarza zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla armji czerwonej, choć trudno z góry przewidzieć jej dalszy bieg. Należy pamiętać, że również ofensywa pod Kurskiem przybrała zupełnie inny rozmiar niż się tego spodziewano. Jeżeli obecnie ofensywa niemiecka nie uda się skutki jej dla Niemców mogą być równie fatalne jak wyniki ofensywy pod Kurskiem. Narazie stwierdzić można, że kontrofensywa niemiecka jest przeprowadzana z dużym nakładem sił.

Trzykrotne bombardowanie Berlina.

W nocy z 18 na 19 b. m. silne formacje RAF-u zrzuciły ponad 350 bomb dwutonowych na Berlin. Setki „Lancaster“ bombardowały stolicę Rzeszy przez 30 minut. Bombardowanie Berlina jasno oświetlonego przez rokiety rozpoczęło się krótko przed 21 godz. Pogoda była zła wskutek czego myśliwce niemieckie nie wystąpiły do walki, natomiast ogień artylerji przeciwlotniczej był bardzo silny. Cele były widoczne przy świetle palących się rakiet i pożarów. Zanotowano kilka wybuchów. Tajna radjostacja niemiecka donosi, że w akcji wzięło udział ponad 1000 bombowców. Olbrzymie pożary wybuchły w dzielnicach Schöneberg i Neukolln. Akcja ratownicza jest bardzo utrudniona, zarządzono szybkie wysadzanie domów w powietrze. Oficjalnie obliczają, że 32.000 ludzi znajduje się bez dachu nad głową, a 1.400 osób zginęło, Cyfry te są bardzo niekompletne.

Jednocześnie ciężkie bombowce typów „Halifax, Sterlnig i Lancaster“ atakowały Mannheim i Lugwigshafen. Pogoda była nieco lepsza niż w Berlinie, toteż bombowce RAF-u musiały przedzierać się przez zastępy myśliwców niemieckich, z których 3 strącono. W Ludwigshafen liczba ofiar jest bardzo duża a wyrządzone straty dotkliwe. Poza Berlinem, Ludwigshafen i Mancheim mniejsze formacje bombowców atakowały Niemcy zachodnie, a m. in. Frankfurt i Essen.

W nocy z 22 na 23 b. m. Berlin przeżył jeden z najcięższych nalotów tej wojny. Setki czteromotorowych bombowców typu „Halifax“, Sterling i Lancaster zrzuciło ponad 2300 ton bomb na stolicę Rzeszy. Nalot był bardzo skuteczny. Bombardowanie rozpoczęło się tuż przed godz. 20 i trwało 30 minut. Specjalne samoloty brytyjskie wskazywały trasę i wynajdywały cele. Obrona była silna. Wkrótce po rozpoczęciu nalotu niebo pokryło się wielką łuną poażrów, płonących w całym mieście.

W jednej z dzielnic nastąpiła olbrzymia eksplozja. Oficjalny komunikat niemiecki doniósł, że szereg dzielnic miasta odniosło duże zniszczenia. „DNB“ twierdzi, że ten potworny nalot wywołał olbrzymie szkody i wiele ofiar w ludziach. Korespondenci szwedzcy donoszą, że wiele gma-

chów rządowych uległo zniszczeniu. Również gmachy poselstwa szwedzkiego i duńskiego leżą w gruzach. Wielkie zniszczenia wyrządzono na Aleksanderplatz i Friedrichstr. Szereg dwutonowych bomb spadło w dzielnicy Siemensstadt, gdzie mieszczą się zakłady Siemensa. Na ulicy Goering strasse spłonął szwedzki dom towarowy. Pożary szaleją w całem mieście i jeszcze w dniu 23 wieczorem nie były zlikwidowane. Ekwipunek straży pożarnej był niewystarczający. Tysiące ludzi znajduje się jeszcze pod gruzami. Ruch uliczny w Berlinie został poważnie zahamowany.

Waga bomb rzuconych na Berlin w tym nalocie jest prawie 5 razy większa od tonażu bomb rzuconych przez Luftwaffe na Londyn w ciągu dwóch lat, 1941 - 42. Nalot ten był większy od nalotu na Hamburg dokonanego w lipcu.

Według źródeł szwajcarskich w Berlinie powstał nieopisany chaos: dopływ eletkryczności i gazu został w niektórych dzielnicach przerwany, i kilka głównych stacji kolejowych unieruchomionych. Trafiono cały szereg ważnych fabryk na przedmieściach a m. in. zniszczono całkowicie zakłady Ludwig Loewe. Dworzec kolejowy Potsdamerbahnhof został uszkodzony, oraz zniszczono tory wiodące do dworca Anhalterbahnhof.

W nocy z dn. 23 na 24 Berlin był ciężko bombardowany drugą noc z kolei. Gdy wielkie formacje ciężkich bombowców przeważnie „Lancastrów" nadleciały nad stolicę Rzeszy trwały jeszcze pożary wzniecone poprzedniej nocy. Szybko powstały nowe pożary. Korespondenci szwedzcy donoszą, że wielkie bomby wybuchły we wszystkich dzielnicach miasta. Szereg połączeń telefonicznych jest przerwanych. Wiele prywatnych rezydencji wysokich dygnitarzy partyjnych na Wilhelmstr. Tiergarten i Unter den Linden leżą w gruzach, niektóre dworce kolejowe są poważnie uszkodzone.

Radiostacja Atlancic donosi, że straż ogniowa nie mogła być w pełni czynną, gdyż w czasie akcji ratowniczej poprzedniej nocy potraciła wielką ilość wężów strażackich. Do pomocy sprowadzono straże ogniowe z Frankfurtu nad Odrą, z Szczecina, Lipska i Drezna. Walkę z ogniem w czasie nalotu pozostawiono jak zwykle ludności cywilnej. Wiele mężczyzn i kobiet zginęło w tej akcji.

W Berlinie ogłoszono oficjalną liczbę ofiar nalotu z nocy z 22 na 23 b. m., wynosi ona 1800 osób, jest jednak niekompletna.

SPRAWY POLSKIE.

Przemówienie gen. Sosnkowskiego.

Przemawiając w dniu 13 XI do żołnierzy polskich na Bliskim wschodzie, Wódz Naczelny gen. Sosnkowski powiedział m. in.: „Przez minionych lat 20 nasze stosunki sąsiedzkie z Rosją były normalne, poprawne. Polska nie brała udziału w żadnym spisku przeciwko Rosji, ani nie przyłączyła się do żadnego marszu na Rosję. Żaden uczciwy i sprawiedliwy człowiek nie może nam pod tym względem nic zarzucić. Nasze postępowanie zyskało nam uznanie i zaufanie całego świata i okazuje się, że cza-

sami wierność ideałom demokracji i zdobyte zaufanie to broń nie gorsza, niż czołgi i armaty. Nie upadając na duchu nigdy, z czystym sumieniem i sercem, z czołem wysoko wzniesionym pójdziemy na bój z wrogiem".

GEN. SOSNKOWSKI PRZEPROWADZA INSPEKCJE WOJSK.

Gen. Sosnkowski obecnym był na ćwiczeniach artylerji polskiej na jednej z wysp Lewantu. Ćwiczenia obejmowały ostre strzelanie i według sprawozdania korespondentów w najsilniejszych momentach siła ognia dorównywała sile ognia artylerji brytyjskiej w bitwie pod El Alamein.

Okręty R. P. w akcji na morzu Śródziemnem.

Podane zostały szczegóły dotyczące działalności okrętów polskich na wodach Morza Śródziemnego. Kontrtorpedowiec „Piorun" — bombardował pozycje nieprzyjacielskie po obu stronach półwyspu Apenińskiego. W okresie upadku faszyzmu brał udział w eskorcie okrętu brytyjskiego, który przewoził króla Wiktora Emanuela, marz. Badoglio i członków rządu do jednego z portów już okupowanych. „Dzik" — zatopił w cieśninie Messyńskiej 11.000 tonnowy okręt cysterne, u wybrzeży wysp Eolskich 6.000 tonowy okręt z wojskiem oraz 5.000 tonowy z posiłkami i zaopatrzeniem, w porcie Bastii dwa okręty z wojskiem 7 i 3.000 tonowy, ponadto 3 duże i 5 małych barek desantowych o łącznej pojemności 4000 ton u wybrzeży Korsyki. Tonaż łączny zatopionych w basenie śródziemnomorskim przez „Dzika" nieprzyjacielskich okrętów wynosi 41.000 ton. Dowódca jego ma order Virtuti Militari 5 klasy. Okręty „Burza" i „Krakowiak" przeprowadzały skuteczne operacje w rejonie Atlantyku i M. Śródziemnego. „Sokół" zaś zatopił dwa statki nieprzyjacielskie o łącznej pojemności 11.000 ton w porcie Brindisi.

Willkie o Polsce.

Przemawiając w Milwaukee z okazji odsłonięcia pomnika poległych w wojnie żołnierzy amerykańskich, mj. w. Willkie odwiadczył, że Polska jest krajem gorących patriotów i doskonałych żołnierzy. W obecnej wojnie Polska raz jeszcze dała światu przykład ofiarności i poświęcenia. Polska musi powstać znowu w całej swej chwale.

Odznaczenia lotników polskich.

Kpt. Nowak z Chicago pochodzenia polskiego, otrzymał ostatnio wysokie odznaczenie wojskowe rządu Chińskiego. Jest on dowódcą jednej z grup lotniczych, dokonujących transportów lotniczych do Chin. Kpt. Nowak ma również szereg amerykańskich odznaczeń wojskowych za służbę lotniczą w okresie obecnej wojny.

Mjr. Urbanowicz były dowódca eskadry polskiej 303, otrzymał obecnie przydział do lotnictwa sojuszniczego w Chinach.

Por. Jerzy Mroczkowski za uratowanie załogi samolotu amerykańskiego, którego był nawigatorem, otrzymał odznaczenie wojskowe.

KOMITET POMOCY I ODBUDOWY (UNRRA).

Na konferencji UNRRA w Atlantic City zostało postanowione, że rządy państw narodów zjednoczonych opadatkują się w wysokości 1 proc dochodu narodowego na akcję pomocy i odbudowy Komitetu UNRRA. UNRRA nie jest ani organizacją dobroczynną ani też jej pomoc nie jest jałmużną, daną w tej czy innej formie. Jest to akcja pomocy wzajemnej, zakrojona na szeroką skalę i mająca na celu umożliwienie odbudowy zniszczonych przez wojnę państw okupowanych. Prace obradującego obecnie w Atlantic City komitetu UNRRA mają na celu 1) zdefinjowanie zadań UNRRA, 2) określenie zasięgu działalności organizacji oraz 3) ustalenie wzajemnego stosunku i obowiązków państw, wchodzących w skład UNRRA. Kapitał zakładowy UNRRA wynosić będzie 2,5 miljardów dolarów, które zużyte zostaną na przygotowanie odpowiednich zapasów artykułów, potrzebnych na bezpośrednią i natychmiastową pomoc w pierwszym okresie po uwolnieniu okupowanych państw Europy.

HAJDAMASZCZYZNA NADAL SZALEJE.

Po ukończeniu sławetnej akcji pacyfikacyjnej — polegającej na spaleniu kilkunastu wsi ukraińskich i wymordowaniu pewnej ilości mieszkańców — władze niemieckie w ostatnich czasach znów obojętniejszym okiem spoglądają na rezuńską akcję na Wołyniu.

W rozrzucanych ulotkach nawołują nawet Polaków do powrotu do swych osiedli, z których musieli uciekać przed terrorem ukraińskim.

Wobec takiego stanowiska Niemców — Ukraińska Powstańcza Armja (UPA), składająca się z band rezunów, kierowanych przez inteligencję, rozwija coraz żywszą działalność, zajmując się przede wszystkim ściąganiem kontyngentów zbożowych dla swoich celów.

Krwawe napady na ludność polską znowu mnożą się. Zbrodniarze mordują w pierwszym rzędzie przedstawicieli inteligencji a więc księży, lekarzy, inżynierów, urzędników Komitetu Opiekuńczego i t. p. oraz napadają na niższy personel techniczny i służbę leśną.

POBÓR CZECHÓW DO BAND UKRAIŃSKICH?

W czeskich wsiach Zborów i Dubiciski Ukraińcy urządzili formalną komisję poborową dla Czechów, zakwalifikowali pewną ilość rekrutów i zabrali kontyngenty.

UKRAINIZACJA POLESIA ZAWIODŁA.

Na sąsiadującem z Wołyniem Polesiu akcja ukraińska nie przyjęła się. Lud poleski nie dał się wziąć na lep haseł nacjonalistyczno - ukraińskich. Przenikające z Wołynia bandy handamaków, które próbowały na tym terenie rozpętać akcję terrorystyczną, wobec obojętności ludności przestały już funkcjonować.

EWAKUOWANI NIEMCY SIEJĄ FERMENT.

Wielkie naloty na Rzeszę przyczyniają administracji niemieckiej na ziemiach zachodnich wiele kłopotów.

Ewakuowana z Niemiec ludność jest w dużym stopniu zanarchizowana, niezadowolona i ustawicznie doprowadza do bardzo ostrych konfliktów z osiadłymi Niemcami, którym bezceremonialnie zabiera odzież, żywność i t. p., twierdząc, iż ma ku temu prawo, ponieważ straciła wszystko.

MAJDANEK.

W obozie zaprzysiężono ostatnio wszystkich „capo", aby „nie zawiedli w decydującej chwili". Po zaprzysiężeniu wydano im instrukcje dotyczące likwidacji więźniów z przełomowym momencie.

W ostatnim czasie zagazowano w Majdanku około 300 żydów i 90 Polaków.